Rok XII. Kraków-Podgórze piątek 25 kwietnia 1913 Nr. 95

6 Cena numeru halerzy 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1.50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1.50 Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rb. 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej. Kto. P. K. Oszcz. 126·896

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 dodatkami. »Romans i powieść« (3 razy tygodniowo) »Tydzień humorystyczny« (we wtorki) i »Praktyczna gospodyni« (we czwartki).

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłane za wiersz petit. 50 h. Spód na każdej stronie po koron 6. Załączniki K 15 za tysiąc.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Nowin“ w Krakowie ul. św. Gertrudy 10, otwarta od g. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. || „Nowiny“ wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Zbrojny najazd Austryi na Czarnogórę?

Austrya przed dylematem. — Słowo Europy. — Wojna olbrzyma z karłem. — Problem albański. — Czy wojna o Skutari jest możliwą.

Kraków, 24 kwietnia

Upadek Skutari postawił Austrę przed dylematem: albo ratować swój *prèstige* mocarstwowy i zmusić króla Mikołaja do opuszczenia Skutari, czy to z pomocą wszystkich wielkich mocarstw, czy też na własną rękę, albo zdecydować się na niesłychaną kompromitacyę, ujawnić przed całą Europą bankructwo swojej bałkańskiej polityki i narazić się nawet na niedojście do skutku owej autonomicznej Albanii, dla której tyle poświęciła ofiar.

W Wiedniu zrozumiano, iż innego wyjścia niema i zdecydowano się na ewentualność pierwszą. Hr. Berchtold zwrócił się zaraz po nadejściu wiadomości o upadku Skutari do mocarstw **z prośbą, aby one,** pomne jednomyślnej uchwały konferencyi ambasadorów w Londynie, **poczyniły ostre zarządzenia celem szybkiego opróżnienia Skutari przez Czarnogórców.** Gdyby mocarstwa jednak na takie ostre zarządzenia się nie zdecydowały, Austrya ma **na własną rękę wystąpić przeciw Czarnogórze,** wkroczyć do tego państewka i **przemocą wyrzucić Czarnogórców ze Skutari.** W związku z tą decyzyą pozostaje wczorajsza **audyencya ministra wojny Krobatina u cesarza,** audyencya, która trwała półtorej godziny.

Jakie widoki ma wspólna akcya mocarstw?

Prasa wiedeńska, która przed tygodniem parła rząd do rozbrojenia, dzisiaj zaś wzywa formalnie do wojennej wyprawy na Czarnogórę, ma nadzieję, że mocarstwa dotrzymają swego słowa i zmuszą króla Mikołaja do ustąpienia ze Skutari, choć i ona dzisiaj nareszcie spostrzegła, że współdziałanie mocarstw z Austryą było nieszczere i że właściwie wiązało Austryi ręce. Czy więc nadzieja, iż Europa będzie się upierać przy dotrzymaniu słowa, jest uzasadnioną?

Według telegraficznych wiadomości ze stolic europejskich, nie można na to pytanie odpowiedzieć twierdząco.

Poza Niemcami, które stoją na stanowisku ściśle sojuszniczem, iż uchwała mocarstw co do wcielenia Skutari do Albanii musi być wykonana, nigdzie zresztą nie widać zdecydowanej woli dotrzymania słowa. We Włoszech, drugim sojuszniku Austryi, upadek Skutari wywołał wśród całej ludności ogromne zadowolenie i entuzyazm dla Czarnogóry, spotęgowany uwielbieniem Włochów dla swej królowej, córki króla Mikołaja. Rząd zaś dotąd milczy.

Jak się zachowa trójporozumienie? Z Francyi niema jeszcze wiadomości, ale jest niemal pewnem, że pójdzie ona razem z Anglią, gdzie sytuacyę oceniają najtrzeźwiej. Tam zdają sobie sprawę z tego, że król Mikołaj dobrowolnie Skutari nie opuści, że więc Austrya będzie zmuszona do energicznych kroków, ale też nie tają się z tem, czy Austrya nie ulęknie się ewentualnych ostatecznych konsekwencyi swego kroku, który mógłby rozżagwić się w europejską wojnę. W. Petersburgu już wczoraj odbyły się demonstracye na rzecz Czarnogóry, fala wszechsłowiańska się wzmogła i niema dwóch zdań, że jeszcze bardziej się będzie wzmagać, a w takim razie o dotrzymywaniu słowa ze strony Rosyi można wątpić.

Wynikałoby z tego, że **Austrya** w rzeczywistości **będzie zmuszona sama odebrać Czarnogórcom Skutari,** bo współdziałanie mocarstw jest problematycznem, tak, jak było przedtem.

Skutki takiego wystąpienia Austro-Węgier mogą jednak wywołać cały szereg olbrzymich komplikacyi, w które wmieszaną być może Serbia, a prawdopodobnie i Rosya. W Belgradzie wiadomość o kapitulacyi Skutari wywołała entuzyazm; skupczyna wśród ogromnego zapału wysłała do skupczyny czarnogórskiej gratulacyjny telegram, w którym zdobycie Skutari nazwała „koroną 500-letnich walk rycerskich“, poczem na znak radości posiedzenie przerwano. Przed pałacem królewskim odbyła się demonstracya. Przemawiał król, przemawiał poseł rosyjski Hartwig; cała prasa serbska oświadcza, iż Skutari zostanie przy Czarnogórze.

Entuzyazm Serbii jest całkiem zrozumiałym. Jeżeli bowiem Skutari zostanie przy Czarnogórze, to i Serbia nie da się wyprzeć z nad Adryatyku, a nawet może **zakwestyonować samo istnienie niezawisłej Albanii.**

Problem skutarski rozszerza się więc w ten sposób na Serbię i Albanię wogóle i w tem leży jego niebezpieczeństwo dla pokoju Europy. Trudno bowiem przypuścić, aby Rosya opuściła i Serbię i Czarnogórę i przekreśliła całą swoją dotychczasową politykę.

Trzeba jednakże zaznaczyć odrazu, że samodzielna wyprawa wojenna Austryi przeciw Czarnogórze i wyrzucenie Czarnogórców przez wojska austryackie ze Skutari nie jest rzeczą łatwą. Pomijając już fakt, że taki postępek Austryi byłby zprzypieczętowaniem bankructwa wszelkich wpływów Austryi na Bałkan, bo wywołałby niezatartą nienawiść do monarch.

Dziś do numeru dołącza się dodatek „Praktyczna Gospodyni“ i „Romans i powieść“.
Bez dodatku numeru sprzedawać nie wolno.

Strejk generalny w Belgii.



Adolf Max burmistrz Brukseli — Prezydent ministrów **de Broqueville** — **Vandervelde** przywódca socyalistów

(Patrz artykuł „Koniec strejku generalnego w Belgii“).

wśród wszystkich ludów bałkańskich, a przecie o utrzymanie tych wpływów chodziło Austryi, gdy tworzyła niezawisłą Albanię, trzeba dodać, że wojna Austro-Węgier przeciwko Czarnogórzu byłaby sprawą niesympatyczną nie tylko w Rosyi, ale nawet i wśród części obywateli austryackich. Umysły w Dalmacyi są tak wzburzone, że rząd austryacki musiał wytaczać szereg procesów politycznych i zarządzić środki administracyjne. W Czechach wiadomość o zajęciu Skutari przez króla Mikołaja wywołała prawdziwy entuzyazm. W Pradze odbył się wczoraj manifestacyjny pochód, podczas którego wznoszono okrzyki: „niech żyje Czarnogóra“! Policya, która nie dopuściła przedtem do odbycia zgromadzenia manifestacyjnego, z trudem rozpędziła demonstrantów, a namiestnik Czech widział się zmuszonym wydać zarządzenie, zabraniające wszelkich manifestacyi z powodu Skutari. Wobec takiego nastroju umysłów, trudno, zaiste, dla Austryi prowadzić wojnę z królem Mikołajem i to wojo — Skutari!

Sytuacya jest więc właściwie dla Austryi wprost fatalna, bez wyjścia. Wyjściem jedynem byłoby podjęcie przez Europę kroków, któreby skłoniły króla Mikołaja bez użycia środków represyjnych, a za odpowiedniemi rekompensatami do opuszczenia Skutari. Rekompensaty te nie mogłyby oczywiście być małe. Wobec tego, że przez zdobycie Skutari honor wojskowy Czarnogóry został ocalony, że król Mikołaj nie wyszedł z wojny bałkańskiej jeden jedyny bez laurów zwycięzcy, nie jest wykluczonem, iż teraz, za odpowiedniemi rekompensatami, może się zgodzić na opuszczenie Skutari. Zależy to jednak od tego, czy Serbia i Czarnogóra, względnie nawet cały związek bałkański, któremu powstanie Albanii utrudnia ogromnie podział łupów, znając dobrze niezgodę Europy, nie postanowiły udaremnić powstania Albanii wogóle, a to nie jest wykluczonem.

W każdym razie dziś, jutro zapaść muszą decyzye, pierwszorzędnej wagi dla pokoju w Europie.

Walka o reformę wyborczą.

Krakowscy konserwatyści w obronie reformy i w obronie konsolidacyi Koła Polskiego.

Wśród grup reakcyjnych, wrogich reformie wyborczej i ugodzie z Rusinami, przejawia się spekulacya na rozbicie większości Koła Polskiego. Dzienniki narodowo-demokratycznej i podolskiej frondy radują się niezmiernie nadzieją rozpadnięcia się „bloku“, sądząc, że wtedy reforma będzie gruntownie obaloną.

Ale nadzieje endecyi i podolaków są złudne. Wszystkie grupy polityczne, świadome swej odpowiedzialności i patrzące z troską w przyszłość kraju, nie myślą zboczyć z drogi, którą po długiej rozwadze uznały za słuszną, trwają przy kompromisie z Rusinami i obstają przy reformie, która jedynie zapewni krajowi spokój i Sejm uzdolni do pracy.

A jeżeli przeciwnicy reformy chcą próby sił i zmuszą rząd do rozwiązania Sejmu, to odpowiedzialność za kampanię wyborczą, która na wsi bodaj czy nie będzie nosiła cechy „kulturkampfu“, spada nie na „blok“, ale na tych, którzy *wbrew opinii ogromnej większości społeczeństwa*, wbrew decyzyi najbardziej wyszkolonych politycznie czynników — siali wiatr, aby zebrać burzę.

W obozie konserwatywnym wytrawność polityczną reprezentuje krakowska grupa. Grupa ta, której katolicyzm nieraz zbliża się do klerykalizmu, (wszakże jednym z jej przywódców jest St. hr. Tarnowski) z pewnością nie lekkomyślnie zgodziła się na reformę. Raz uznawszy jej konieczność polityczną, krakowscy konserwatyści obstają przy reformie — i nie cofną się przed próbą sił przy wyborach. Po politycznej enuncyacyi księży biskupów, krakowscy konserwatyści wprawdzie oświadczyli, że „bez polemiki“ „poddają się woli arcypasterzy“, niemniej jednak taktycznie nie zrzekli się zamiaru przeprowadzenia reformy i dotrzymują wiary grupom demokratycznym, z któremi wspólnie ułożyli to doniosłe dzieło.

Wyraźną wskazówką, iż większość w Kole Polskiem nie rozpada się, jest artykuł wczorajszego wieczornego „Czasu“, skierowany przedewszystkiem przeciw narodowej demokracyi, (która uprawia obrzydliwy proceder kalumniatorstwa i napaści osobistych) ale zawierający przytem zasadniczą obronę idei obecnej polityki „bloku“, zmierzającej do sanacyi stosunków krajowych.

Czytamy w „Czasie“:

„Było do przewidzenia, że opozycya przeciwko reformie wyborczej, jest tylko jednym ze środków, których demokracya narodowa używa dla obalenia obecnego systemu polityki polskiej w naszym kraju. Ponieważ aktualnymi celami tej polityki w bieżącej dobie była pacyfikacya kraju pod względem narodowym i społecznym, a więc stworzenie podstawy do ugody z Rusinami z jednej strony, a współdziałanie stronnictw polskich z drugiej strony, więc demokracya narodowa wypowiedziała walkę na obydwóch tych polach: rozbiwszy załatwienie sprawy uniwersytetu ruskiego i reformy wyborczej, przystępuje obecnie ze zdwojoną energią do rozbicia większości w Kole polskiem. W walce przeciwko ugodzie z Rusinami znalazła pomoc w ziemianach wschodnio-galicyjskich, do walki zaś z tak zw. „blokiem“ szuka od chwili ostatnich wyborów do Rady państwa sojuszników wszędzie, nie pogardzając nikim i niczem. Za najskuteczniejszą broń uznała *podawanie w wątpliwość patryotyzmu i charakteru osób*, które obecnie w polityce są czynne w obozie jej przeciwnym. Przez to walka ta sama przez się, bez względu na cele demokracyi narodowej, zatruwa naszą atmosferę publiczną.“

Kto czyta wściekłe, ziejące jadem artykuły „Słowa Polskiego“, odsądzające wszystkich od czci i wiary, uzna słuszność krytyki „Czasu“. Z tą metodą oszczerczą endecyi trzeba walkę stoczyć bezwzględną. Czytamy dalej w „Czasie“:

„Jest to walka jedna z najcięższych i najbardziej wytrwałych, przez jakie kraj przeszedł. Drogę swoją znaczy gruzami. Dzisiaj stoimy wobec rozwiązania Sejmu, spowodowanego jej akcyą i tym nastrojem, który ona wytworzyła. Kraj przejdzie przez zaciętą kampanię wyborczą, a nie wiemy, jaki wyda ona ze siebie skład Sejmu, który stanie przed tem samem zadaniem, przed problemem reformy wyborczej. Zło, którem grożą wybory w obecnem roznamiętnieniu, jest wielkiem, ale o wiele dotkliwszem i trwalszem jest to zło, w które demokracya narodowa wtrąca społeczeństwo polskie przez sianie wzajemnej nieufności, przez oczernianie wszystkich swych przeciwników, przez straszny w swych skutkach rozdział naszego narodu na dwa obozy wrogie, stojące w ciągłem pogotowiu, oderwane od pracy pozytywnej, przez rozdział kraju na zwalczających się Polaków i Rusinów, przez rozdział kraju przez wszczęcie walki antysemickiej.

„Nim będzie zapóźno, należy zwrócić uwagę na tę działalność. Dokąd nas doprowadzi polityka, która mobilizuje Rusinów do zażartszej, niż kiedykolwiek, walki, która może wytrącić żydów z polskiego obozu, która kładzie w rękę broń Polakowi przeciw Polakowi, gdy tylko do innych należy stronnictw?“

Nad temi pytaniami „Czasu“ niechaj zastanowią się wszechpolscy i podolscy panowie.

Sytuacya.

(*Tel. „Nowin“.*)

Wiedeń, 24 kwietnia.

Jak słychać, opozycya domaga się zwołania komisyi dla reformy wyborczej, aby nawiązać nowe rokowania kompromisowe, a tem samem sprawę przewlec.

Decyzya w sprawie dymisyi namiestnika Bobrzyńskiego zapadnie w tym tygodniu. Na razie w kierownictwie namiestnictwa galicyjskiego będzie istniało prowizoryum.

„N. W. Abendblatt“ ogłasza inspirowany artykuł, w którym wywodzi, że Sejm galicyjski będzie rozwiązany, ale nowe wybory odbędą się dopiero w jesieni, ponieważ obecnie, wobec roznamiętnienia w kraju, wybory doprowadziłyby do zbyt ostrych starć.

Parlament zbierze się po Zielonych Świętach. Prowizoryum budżetowe może być załatwione w drodze § 14. Obstrukcya w parlamencie zwracałaby się bardziej przeciw ludności, niż przeciw rządowi.

Z hakatystycznej kuźni.

Wczoraj Sejm pruski przyjął w trzeciem czytaniu projekt ustawy o zarządzeniach celem wzmocnienia niemieckości w Prusach wschodnich i Poznańskiem.

Przyjęcie tej uchwały nie jest żadną niespodzianką dla polskiego społeczeństwa w zaborze pruskim, oswoiło się ono już zupełnie z najbardziej nawet barbarzyńskiemi uchwałami i pomysłami antipolskiemi, jakie w Sejmie pruskim znaczną większością głosów przechodzą. Wczoraj przeciw ustawie o zarządzeniach antipolskich głosowali: Polacy, centrum, wolnomyślni i socyalni demokraci, głosy jednak hakatystów zapewniły uchwalenie ustawy.

W dyskusyi z ramienia Koła polskiego poseł Korfanty wykazywał w całej nagości to piętno hańby, jakie uwieńczy czoła pruskich ciemiężycieli, przytem napiętnował oszczerstwa Fryderyka Wielkiego, rzucane na Polaków. Pos. Korfanty mówił, jak to za czasów Fryderyka Wilhelma II. konfiskowano dobra polskie i rozdarowywano ludziom mile widzianym w sferach rządzących. Owczesne stosunki przypominają w pewnym względzie to, co dzisiaj się dzieje. I dzisiaj prowadzi się politykę wytępiania. Polacy nie uprawiają ucisku, lecz sami wystawieni są na ucisk.

Zakończył swą mowę poseł Korfanty słowami: „Wierzymy, że nasza sprawiedliwa sprawa wreszcie jednak zwycięży“.

Oczywiście iż prezydent Sejmu nie mógł spokojnie słuchać słów upokarzającej hakatystów, i kilkakrotnie przerywał posłowi Korfantemu.

Krakowska Rada o połączeniu z Podgórzem.

Kraków, 24 kwietnia.

Po zeszłotygodniowych uchwałach podgórskiej Rady stanęła wczoraj sprawa włączenia Podgórza na porządku dziennym krakowskiej Rady. Komplet radców był niezwykle liczny a uroczysty nastrój, jaki panował na sali, świadczył o doniosłości chwili dziejowej. Galerye były zapełnione gośćmi podgórskimi — specyalnie przybyło grono radców podgórskich z referentem inż. Rollem na czele.

Przewodniczył wczorajszemu posiedzeniu Rady wicepr. Dr. Szarski.

Mowa prezydenta Dra Leo.

Pierwszy zabrał głos prez. Dr. Leo i wśród skupionej uwagi całej Rady referował sprawę połączenia. Skreśliwszy treściwie stosunki w przeszłości sytuacyę na prawym brzegu Wisły za czasów polskich, założenie Podgórza za Józefa II, połączenie z Krakowem za Księstwa warszawskiego, odłączenie Podgórza postanowieniem traktatu wiedeńskiego w r. 1815, omówił prez. Dr. Leo dłużej szybki rozwój Podgórza za ery autonomicznej. Kraków utrzymywał dobre stosunki sąsiedzkie z Podgórzem, choć już prezydent Dr. Dietl wypowiedział się za połączeniem. Lecz z biegiem lat samodzielność Podgórza się rozwijała. Umowa o oświetlenie Podgórza gazem krakowskim nie doszła do skutku i Podgórze wybudowało własną elektrownię. Podgórze uzyskało odrębne prawa polityczne w ordynacyi sejmowej i parlamentarnej a burmittrz podgórski, po uzyskaniu mandatu sejmowego, został wiceprezesem związku 30 miast galicyjskich, rządzących się tym samym statutem. Równocześnie rozwijały się własne instytucye gminne Podgórza — rzeźnia, targowica, hala targowa, chłodnia i t. d. Podgórze założyło własną Kasę oszczędności, budowało szkoły, uzyskało starostwo, gimnazyum, wybudowało nowy kościół, zaprowadziło bruki i kanały. Z rozwojem urządzeń gminnych szedł równym krokiem świetny rozwój handlu i przemysłu w Podgórzu.

„Patrzyliśmy z obawą — mówił Dr Leo — jak się po prawej stronie Wisły rozwija drugie wielkie środowisko miejskie, które może się stać pod niejednym względem groźnym współzawodnikiem Krakowa. Patrzył jeszcze ktoś inny na ten niezwykły i niespodziewany rozwój drobnego dawniej miasteczka, ale z uczuciem wielkiego zadowolenia t. j. powiat wielicki, dla którego otworzyło się niespodzianie nowe coraz to obficiej bijące źródło dochodów podatkowych. W ostatnich latach Podgórze ponosiło niemal połowę wszystkich podatków powiatowych, nie otrzymując prawie nic w zamian.

Niebezpieczeństwo wystąpiło w całej grozie w chwili, gdy ustawa o budowie dróg wodnych z 1901 r. otworzyła dla Krakowa zupełnie nowe perspektywy rozwoju gospodarczego. Wszak na brzegu krakowskim nie ma miejsca na port dla Krakowa. Mówiło się o Dębnikach, później coraz więcej o Płaszowie — obydwa porty poza Krakowem, drugi raczej dla Podgórza niż dla Krakowa. Dlatego już w 1903 roku wdrożono pierwsze próby rokowań o połączenie. Wszak uchwała Sejmowa z 12 listopada 1904 r. wskazuje wyraźnie na kwestyę dogodnego usytuowania portu jako jeden z głównych motywów rozszerzenia miasta Krakowa.

Podgórze z początku ani słyszeć nie chciało o utraci samodzielności.

Powstały corazto groźniejsze dla Krakowa pomysły, jak 1) przyłączenie do Podgórza sąsiednich gmin Płaszowa, Ludwinowa, Zakrzówka i Dębnik, przez co zamkniętoby raz na zawsze prawy brzeg Wisły przed Krakowem, jak 2) utworzenie samodzielnego autonomicznego powiatu podgórskiego z Podgórzem jako stolicą powiatu itd. itd.

Podgórze broniło się atoli nietylko niechęcią do utraty samodzielności, ale także rzeczowemi argumentami, a mianowicie:

a) że akcyza krakowska szkodzi rozwojow handlu i przemysłu;

b) że podatek domowo-czynszowy jest w Krakowie znacznie wyższy;

c) że Podgórze nie ponosi żadnych podatków gminnych, a zato posiada rentowne przedsiębiorstwa.

Trzeba było obmyśleć środki zaradcze. Niebezpieczeństwo zamknięcia dostępu na prawy brzeg Wisły, zostało uchylone ustawą krajową z 1909 r. o przyłączeniu Dębnik i Zakrzówka, za czem poszło przyłączenie Ludwinowa i Płaszowa. Akcyza krakowska uległa gruntownie reformie i zmodernizowaniu a podatek domowo-czynszowy obniżono również w Krakowie do miary podgórskiej.

Nadto rozwój potrzeb ludności miejskiej w Podgórzu, która pragnęła posiąść warunki życia wielkomiejskiego, zmusił zarząd miasta Podgórza do zaciągania pożyczek, a w następstwie tego do nałożenia dodatków gminnych do podatków bezpośrednich. Przyszła nam w pomoc wzrastająca zależność finansowa Podgórza od powiatu wielickiego, który z rozmaitych powodów podniósł dodatki powiatowe do 71 i pół proc. a kraj nałożył na Podgórze wysokie opłaty od trunków i wyszynku. Niemożność terytoryalnego rozszerzenia się oraz gniotące coraz to bardziej ciężary podatkowe powiatowe i krajowe, skłoniły wreszcie reprezentacyę podgórską do traktowania z Krakowem o połączenie. Wówczas stworzyły się same przez się nowe podstawy do układów.

Sprawę układów popierał Sejm i namiestnik ś. p. hr. Andrzej Potocki i obecny dr Bobrzyński.

Układ przyszedł do skutku. Kraków po obywatelsku i po sąsiedzku ułatwił dojście do skutku układu, szanując uczucia samodzielności, przyznając zupełne równouprawnienie w reprezentacyi miejskiej i zarządzie, dając dowody liczne żywej troski o interesa gospodarcze i dobro kulturalne mieszkańców przyszłej dzielnicy podgórskiej.

Dzieło wielkie zbratania i połączenia się obu miast, wytworzenia potężnego środowiska polskiego życia miejskiego, polskiego przemysłu i polskiej kultury dojrzało. Świadomi ofiar, jakie Kraków wziął na siebie, witamy je z radością i otuchą, żeśmy dokonali rzeczy dobrej dla przyszłości Krakowa, a temsamem dla przyszłości ojczyzny" (Długotrwałe oklaski).

Enuncyacya Klubu mieszczańskiego.

Imieniem Klubu mieszczańskiego zabrał głos radca poseł J. K. Federowicz. Mowca omówił kulturne znaczenie wielkich osad miejskich i wpływ tychże na rozwój polityczny narodów, zaznaczając, że brak podobnych ognisk w dawnej Rzeczypospolitej w znacznej mierze przyczynił się do jej upadku. „Za tem cenniejszy objaw — mówił poseł Federowicz — należy przeto uważać rozrost Krakowa, uwarunkowany względnie szczęśliwym bytem politycznym tej dzielnicy polskiej i jego przemianę na stosunkowo wielkie miasto. Klub mieszczański zdaje sobie dokładnie sprawę z ciężarów, które obywatele wskutek połączenia na siebie przejmują i z ciężarów, które jeszcze miasto będzie musiało z tego powodu ponieść. Mimo to Klub mieszczański uznaje wyższość momentów kulturalnych i narodowych, przemawiających za połączeniem i dlatego będzie „Klub" solidarnie głosował za przedłożonymi wnioskami w sprawie połączenia, w tej nadziei, że Kraków rozsiadłszy się po obu brzegach Wisły, stanie się kolebką odrodzonego mieszczaństwa polskiego, siedzibą dobrobytu i środowiskiem trwałego rozwoju kultury polskiej!" (Huczne okłaski).

R. dr Bandrowski i r. dr Julian Nowak złożyli imieniem swoich klubów analogiczne oświadczenia, poczem ponownie zabrał głos prez. dr Leo. Podziękował za wyrazy uznania, wskazując, że jest to dzieło zbiorowe, w którem mowcy przypadła rola przewodnia. Mowca prosi, aby Rada nietylko oklaskami, ale głosowaniem stwierdziła jednomyślność między sobą a prezydyum. (Oklaski).

Przewodniczący wiceprezydent Szarski poddał pod głosowanie następujące wnioski:

1) Rada miasta przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie przedłożone i uchwala połączyć z miastem Krakowem miasto Podgórze, położone w autonomicznym powiecie wielickim, w jedną gminę miejscową pod wspólną nazwą miejscową: Stoł. król. miasto Kraków.

2) Rada miasta zatwierdza projekt układów o połączenie król. woln. miasta Podgórza z stoł. król. miastem Krakowem, opracowany przez subkomitet komisyi dla rozszerzenia granic Krakowa wspólnie z komisyą Rady miasta Podgórza i upoważnia prezydyum miasta łącznie z subkomitetem komisyi dla rozszerzenia granic Krakowa do podpisania powyższego układu wspólnie z wydelegować się mającymi reprezentantami gminy król. wolnego miasta Podgórza.

3) Rada miasta zatwierdza projekt ustawy o połączeniu król. wolnego miasta Podgórza z stoł. król. miastem Krakowem.

4) Rada miasta przyjmuje do wiadomości projekt układów z Radą powiatową wielicką i upoważnia subkomitet komisyi dla rozszerzenia granic Krakowa do przeprowadzenia dalszych pertraktacyj i zawarcia układu z reprezentacyą powiatu wielickiego w sprawie przyjścia z pomocą Radzie powiatowej wielickiej za ubytek w dochodach, spowodowany wyłączeniem z okręgu powiatu wielickiego miasta Podgórza, ewentualnie upoważnia prezydenta miasta do ostatecznego zawarcia układu w powyższej sprawie za pośrednictwem wydziału krajowego.

Wnioski powyższe Rada uchwaliła jednomyślnie wśród oklasków. Prezydent odbierał gratulacye od radców.

Posiedzenie skończyło się o g. pół do 9-tej wieczór.

Temperatura w Krakowie: Dnia 23 kwietnia termometr doszedł od +4·2 do 9·2 C., barometr wahał się. — Dnia 24 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru 741.3 mm, termometru +5·1 C. **Wiatr**, cisza.

W Zakopanem: Ciepłota najwyższa 5·4 najniższa 0·1 C. Ciśnienie powietrza 686·. **Kierunek** wiatru zachodni, pogoda zmienna, wiatry, leci śnieg i krupy.

Prześladowania bez końca.

(*b*) Doszczętne zniweczenie przez rosyjską Radę państwa projektu samorządu miejskiego dla Królestwa, wstrząsnęło do głębi opinię polską. Tę nową prowokacyę rosyjską najdotkliwiej odczuły przedewszystkiem najumiarkowańsze żywioły w Królestwie Polskiem, które dotąd prowadziły politykę polską w Petersburgu po drodze najskrajniejszego oportunizmu. Na drodze tej jednak stanęła przeszkoda, przed którą sumienie narodowe powstrzymało ultraugodowych posłów polskich. Dalej iść już nie mogli i głosowaniem przeciwko całemu projektowi samorządu, z którego uczyniono, jak to pisaliśmy onegdaj, aparat rusyfikacyjny, spreparowany celem zmoskwiczenia życia publicznego, posłowie polscy dali wyraz, iż ich polityka musi się kończyć tam, gdzie nacyonalistyczna Rosya w swem zaślepieniu i nienawiści do Polaków czyha na wydarcie poczucia narodowego.

Zniszczenie projektu samorządu przez Radę państwa jest klasycznym objawem dla stosunków polsko-rosyjskich. W chwili, gdy sytuacya międzynarodowa zwraca uwagę ludów słowiańskich i opinii narodów zachodnich na kwestyę polską w Rosyi, najwyższe ciało prawodawcze w Petersburgu ostentacyjnie w obliczu Europy stwierdza, iż Polacy pod panowniem rosyjskim nie mogą łudzić się żadną nadzieją na zmianę polityki rządu do społeczeństwa polskiego i że dalej będą traktowani jako śmiecie słowiańskie, jeśli nie zdecydują się na popełnienie samobójstwa narodowego i dobrowolnie nie zrusyfikują się.

I w chwili, gdy cała Rosya rwie się do obrony Słowian bałkańskich, aby[illegible]ci nie doznali jak najmniejszego nawet uszczerbku w swych prawach, gdy wśród Słowianofilów uczucia słowiańskie biorą górę nad dynastycznymi i agitacya na rzecz państw bałkańskich kostycznie zwraca się przeciwko osobie cara — Rada państwa rosyjska wymierza dotkliwy cios w najżywotniejsze interesy 10-milionowego narodu polskiego. Pozbawienie samorządu Królestwa jest bowiem ciężką klęską dla kraju, na którą jednak po bardzo długim namyśle zdecydowało się najwyższe przedstawicielstwo rosyjskie bez względu na konsekwencye takiej uchwały, która podkopie rozwój miast w kraju najbardziej pod względem społecznym i gospodarczym zaawansowanym.

I całe społeczeństwo polskie, a przedewszystkiem najumiarkowańsze jego żywioły w Królestwie doszły do przekonania, iż już najwyższy czas dać pokój wszelkim złudzeniom. Przekonano się, że polityka Rosyi względem Polski nie tylko, że nie zboczyła z wytkniętej linii konsekwentnego ucisku, lecz jeszcze bardziej ją zaostrzyła.

Zniszczenie prawie wszystkich instytucyi kulturalnych, wydarcie Chełmszczyzny, uchwała Dumy aprobująca szykanowanie prywatnych szkół polskich, wreszcie losy samorządu miejskiego — oto pokrótce tylko plony polityki rosyjskiej w Królestwie, przecinające raz na zawsze złudzenia co do stanowiska Rosyi.

Królestwo Polskie, które już tyle przeszło i przecierpiało, przetrzyma też niejedną jeszcze próbę wbrew oczywistej prawdzie, że cierpliwość jego nie będzie wkrótce nagradzoną.

Koniec strejku w Belgii.

Osiągnięta rewizya konstytucyi.

Po 10-ciu dniach strejku generalnego robotnicy belgijscy odnieśli zwycięstwo. Wobec wzrostu liczby strejkujących z dnia na dzień, wobec coraz większych szkód, jakie wskutek tego ponosił handel i przemysł w całym kraju, rząd zrozumiał, iż musi się ugiąć przed wolą ludu. Izba posłów uchwaliła wczoraj jednogłośnie wziąć pod rozwagę wniosek o rewizyę konstytucyi, a o to chodziło strejkującym. Wobec tej uchwały socyaliści zarządzili zwołanie kongresu partyjnego, który się odbędzie dzisiaj i zadecyduje o dalszym losie strejku jeneralnego. Strejk ten właściwie nie ma już celu i niezawodnie dziś lub jutro się skończy.

Z sali sądowej.

Proces o obrazę czci.

Kraków, 24 kwietnia.

Wczoraj zakończyła się rozprawa przeciw p. Piętce, oskarżonemu przez dyr. P. T. E. Okołowicza o obrazę czci. Ogólne zainteresowanie obudziły zeznania klasycznego świadka Adolfa Nowickiego, rzekomego autora listu o nadużyciach w Pol. Tow. emigracyjnem.

Św. Nowicki, 24-letni robotnik (powrócił przed dwoma tygodniami z Kanady, na rozprawę wezwano go telegraficznie) zeznał, że do Ameryki wyjechał dobrowolnie, bez namowy, przed dwoma laty. Kartę okrętową kupił od Rosenbacha w Czortkowie. W Krakowie nie widział się z nikim, nie wie nawet kiedy przejeżdżał przez Kraków, ponieważ spał. W Rotterdamie musiał się zatrzymać 2 tygodnie, ale tam nie żalił się przed nikim na wyzysk.

Przewodniczący pokazał świadkowi list z Rotterdamu z jego podpisem i zapytał czy jest autorem listu.

Św. Nowicki zeznał, że list rzeczywiście pisał, ale w następujących warunkach: w Rotterdamie napadł go jakiś agent, który powiedział mu, że za dużo dał pieniędzy za kartę i żeby napisał list do gazet w tej sprawie, aby oszustów napiętnować. Świadek nie chciał tego uczynić, lecz agent straszył go, że wróci go do domu i dał mu papier listowy i pióro do ręki. Świadek nie wiedział co pisać, a wtedy agent podyktował mu cały list. List napisał ze strachu, że będzie zwrócony z drogi do domu, ale agentowi powiedział zaraz, że list zawiera nieprawdę.

Oskarżony p. Piętka starał się wykazać dobrą wiarę w swojem postępowaniu i prosił o przesłuchanie jako świadka posła Skołyszewskiego. (Adw. dr. R. Bogdani sprzeciwił się wnioskowi o przesłuchanie posła S.)

Następnie p. Okołowicz wykazał, iż oskarżony nie działał w dobrej wierze, gdyż, mając listowne zaprzeczenia w sprawie rzekomego oszustwa na robotniku Nowickim, umieścił w „Czasie“ sprostowanie, w którem potrzymywał wszystkie te zarzuty.

Po resume przewodniczącego ława sędziów przysięgłych udała się na naradę, która trwała do godz. 6 wieczorem. Ława przysięgłych wydała następujący werdykt: Na pierwsze pytanie czy oskarżony p. Piętka winien jest, że ogłosił artykuł, będący przedmiotem oskarżenia w gazecie „Wieniec i pszczółka“ z dnia 14 czerwca 1912 ława odpowiedziała 11 głosami tak, a 1 głosem nie. Drugie pytanie, czy oskarżonemu p. Piętce udało się na imputowane zarzuty przeprowadzić dowód prawdy ława wszystkimi głosami zaprzeczyła. Na podstawie tego werdyktu sędziów przysięgłych trybunał po naradzie skazał p. Jana Piętkę na **1 miesiąc aresztu** z zamianą kary aresztu na grzywnę 300 kor. Obrońca oskarżonego zgłosił zażalenie nieważności.

Na marginesie.

Paskudna prasa.

Król Mikołaj zdobył Skutari. Zdobył je w uczciwej wojnie, która kosztowała maleńką Czarnogórę tysiące ofiar, która jednak dla dzielnych czarnogórskich górali była istotnie wojną narodową. Przez sześć miesięcy junacy czarnogórscy z nieustraszonem męstwem szturmowali do fortów na skałach Taraboszu — a oświadczenia króla Mikołaja, lapidarne w swej rycerskości, iż „raczej zginie pod murami Skodaru niż zaniecha walki“, oświadczenia, z których prasa niemiecka niemało się nakpiła, nie były rzucane na wiatr, lecz odpowiadały prawdzie i woli narodu i duchowi tradycyi w tem górskiem gnieździe, które od 500 lat opierało się obcym najazdom.

Dzielny i mądry „wojewoda“ król Mikołaj w uczciwej wojnie zdobył Skutari. Sława należy się tak jemu, jak mężnemu obrońcy Essadowi paszy, który po honorowej kapitulacyi z bronią w ręku z rozwiniętemi sztandarami opuścił z resztą załogi skaliste forty Taraboszu.

Skutari według prawa wojennego należy teraz do Czarnogóry.

Ale „Europa“ nie uznaje tego prawa.

Europa w myśl „racyi stanu“, która jest zazwyczaj tylko racyą silniejszego, wyrzuca junaków czarnogórskich ze Skutari. Europa, a raczej Austrya, bo Austrya jedna skonstruowała sobie teoryę, że austryacki nowożytny interes wymaga oddania Skodaru Albanii.

Ta teorya jest wprawdzie dla wielu ludzi niezrozumiałą. Raczej sądzićby należało, że po ustąpieniu ze Sandżaku i po zwycięstwach państw bałkańskich Austrya z kretesem przegrała swoją grę na Wschodzie, a Serbia prędzej czy później uzyska (przez Czarnogórę) dostęp do morza i uwolni się od handlowej zależności od Austryi.

Ale nie o to nam teraz chodzi, lecz o napiętnowanie brzydkiej roli prasy niemieckiej, która swej nienawiści do Słowian bałkańskich daje teraz codzień hojny upust w myśl austryackiej „racyi stanu“. Prym wiodą w tem oczywiście dzienniki wiedeńskie. Ślepe na bohaterstwo, okazane przez Czarnogórców, szmoki wiedeńskie raz po razu wylewają kubły pomyj na Czarnogórę i oskarżają wojska czarnogórskie bezpodstawnie o gwałty i zbrodnie.

Sławetna „Reichspost“ wczoraj doniosła:

„Król czarnogórski podzielił między poszczególnych dowódzców czarnogórskich rejony miasta Skutari, dla łatwiejszego rabunku. Nie ulega żadnej wątpliwości, że *miasto będzie po zdobyciu zrabowane.*

Tak donosi sławetna „Reichspost“, która poprzednio dość chyba „oprochaskowała“ się aferą pana konsula z Prizrentu. Donosi to bez żenady, jakkolwiek równocześnie stwierdzono, że granica Czarnogóry została zamknięta i żadne wieści o zamiarach króla Mikołaja przedostać się nie mogły poza kordon straży. Zresztą „Reichspost“ i wogóle i inne dzienniki wiedeńskie nie mają żadnych sprawozdawców w Cetynii — i posługują się przeważnie tendencyjnemi *bajkami*, rozgłaszanemi przez agencye „*Südslavische Correspondenz*“ i świeżo powstałą „*Albanesische Cor*“. Rzeczone agencye, subwencyonowane z Ballplatzu — są tak wiarygodne i uczciwe, że w kołach dziennikarskich nazywają je nie inaczej jak... prostytutkami.

Można bronić austryackiej „racyi stanu“, można oburzać się na Czarnogórę i Serbię (acz te państewka faktycznie są w swem prawie) ale nie należy walczyć kłamstwem i potwarzami. Zgodne relacye włoskich i angielskich korespondentów stwierdzają, że Czarnogórcy w ciągu całej wojny nie splamili się żadnemi hań

biącemi okrucieństwami. Walczyli jak na mężnych przystało.

Prasa wiedeńska oczerniając Słowian bałkańskich spełnia paskudną rolę.

Ale to prasa niemiecka. Wprost jednak pojąć nie można, że oryentacyę szmoków wiedeńskich przyswoiła sobie bez zastrzeżeń też.... „Nowa Reforma“ „N. Reforma“ (z 23 kwietnia br.) pisze we wstępnym artykule dosłownie:

„Słychać, że pionier kultury słowiańskiej nad Bojaną, król Nikita, z góry podzielił miasto na okręgi do tem gruntowniejszego rabowania...

Protegowani przez potężną Austryę katolicy i mahometanie albańscy pławią się w tej chwili w strumieniach własnej krwi, którą z nich toczą błyszczące noże czarnogórskie“...

Czy polskiemu dziennikowi wypada pożyczać sobie okularów od niemieckiego szmoka i hołdować wiedeńskiej „oryentacyi“ tak bez zastrzeżeń?

Co słychać w mieście?

Kraków, 24 kwietnia.

Z teatru miejskiego. W „trzech aktach odwiecznej komedyi“ p. t. „Bocian“ Leopolda Kampfa, które teatr krakowski wystawia w sobotę 26 bm. główną rolę kobiecą, Nowy, objęła p. Solska. Roberta Dormana lotnika gra p. Solski, Melę lekarkę p. Zawiejska, Karola kompozytora p. Bończa. Inne wybitniejsze role spoczęły w rękach artystów: pp. Biegańskiego, Kosińskiego, Szymborskiego, pp. Czaplińskiej i Regerównej.

Zmiany w personalu teatru. „Słowo Polskie“ donosi: Pogłoski o przeniesieniu się Ferdynanda Feldmana na scenę krakowską od chwili objęcia jej przez Pawlikowskiego, okazują się nieprawdziwe. Z artystów lwowskich przenoszą się na scenę krakowską jedynie: pp. Gustaw Rasiński, Leonia Borkowska i Stefan Michałowicz.

Bezpłatne szczepienie ospy ochronnej odbywać się będzie w ambulatoryum kliniki chorób dziecięcych (w szpitalu św. Ludwika ul. Strzelecka l. 2) w soboty: d. 26 bm. oraz 3 i 10 maja o godz. 4 po południu.

Stow. kupców i młodzieży handlowej. W sobotę odbyło się walne zebranie Stow. kup. i młodzieży handl. pod przewodnictwem prez. Adelmana. Ciężki rok ekonomiczny i różne powody nieporozumień wśród młodzieży z okresów poprzednich wpłynęły na ubytek 60 członków, oraz na zamknięcie rachunków małym niedoborem. Mimo to członkowie harmonijnie współdziałają, celem doprowadzenia do skutku takich żądań, jak budowa tanich mieszkań dla pomocników handlowych itp.

Przy wyborach przeszła lista kompromisowa (prez. Adelmann, wicepr. L. Schiller i J. Siekierski). Poważne dyskusye prowadzili rzeczowo, a z wielkiem ożywieniem pp. Dutkiewicz, Górski, Jaworski, Piotrowski, Schiller, Siekierski i inni w sprawie rozwoju wydawnictwa „Kupca polskiego“, nalepek, spraw organizacyjnych i budżetowych.

Do wydziału weszli pp.: A. Krzyżański (sekretarz), K. Jarosz (skarb.), Fr. Cieszyński (bibliot.), B. Etgens (gosp.), M. Dutkiewicz, M. Dylski, W. Gawlas, A. Jaworski, A. Kirschanek, Fr. Martin, E. Mayer, K. Merklinger, J. Piotrowski, J. Pustelnik, St. Rąb, Z. Skalski, D. Sobol, J. Wilczyński, B. Wierzejski, L. Hołowacz.

Wyścigi konne. Galicyjski Klub Jazdy Panów w porozumieniu z Wiedeńskim Klubem Jeźdźców oficerów zamierza urządzić w drugiej połowie września br. na krakowskim torze wyścigowym dla oficerów i cywilnych 55-cio kilometrowy raid gościńcami, drogami polnemi i terenem z naturalnemi przeszkodami, przyczem powracający uczestnicy muszą wziąć jeszcze na placu wyścigowym 15 — 20 różnych przeszkód.

W dniu 12 maja br. odbędą się już poprzednio zapowiadane konkursy hippiczne oraz Wielki wyścig myśliwski, podczas którego totalizator będzie czynny.

Przytulisko uczestników powstania 63 r. urządza dalszy ciąg walnego zgromadzenia d. 27 bm. o g. 5 popoł. w domu przy ul. Biskupiej l. 16. Na porządku dziennym wybory.

Zgon na ulicy. Dzisiaj rano zmarła nagle na ulicy Podwale Bronisława Florczyk lat 40.

Włamania dokonano dzisiejszej nocy do sklepu Błoniarza przy ul. Smoleńsk l. 12. Skradziono 175 kor. gotówką.

Z kroniki żałobnej.

Jakób Sare, em. c. i k. major, zmarł w 54 roku życia w Mentonie d. 15 bm.

Zmarły cieszył się powszechną sympatyą dla swych niepospolitych zalet charakteru. Zmarły był bratem wiceprezydenta Sarego.

Bolesław Chwalibogowski, lat 78, zmarł 23 bm.

W oknach Singera Komp. ul. Szpitalna 40, naprzeciw teatru miejskiego podziwiać można od kilku dni nadzwyczaj piękne roboty, wykonane na aparatach maszyny tak zwanej „66“. Roboty te wzbudzają dokładnem swem wykonaniem ogólny podziw. Wystawione są tu sukienki dla dzieci, czepeczki, żaboty itp. Prace te sporządzone są z nadzwyczajną subtelnością na aparatach do zakładek, do marszczenia, do lamowania, do pikowania, oraz do wyszywania szntaziu. Jakie zainteresowanie budzą te piękne roboty, o tem świadczy ta okoliczność, iż poszczególne szkoły zwiedzają gremialnie sklep firmy Singera Comp., w którym personal demonstruje sposób użycia wyż wyszczególnionych aparatów, udzielając przy tem chętnie odnośnych wskazówek. Polecamy paniom odwiedzenie firmy, celem przypatrzenia się wykonaniu poszczególnych prac.

Telegramy „Nowin“.

Austro-Węgry będą działać na własną rękę.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki dzisiejsze w całym szeregu inspirowanych artykułów, notatek i depesz z różnych stron Europy wyrażają zapatrywanie, że król Mikołaj będzie musiał ustąpić ze Skutari, które, przypadnie Albanii, tak jak tego sobie mocarstwa życzą. Nawet oficyalna Rosya będzie obstawała przy wcieleniu Skutari do Albani. Dzienniki grożą **krokami wojennymi** na wypadek, gdyby król Mikołaj nie chciał ustąpić ze Skutari. „N. Fr. Presse“ pisze, że Austro-Węgry mają na południu monarchii zbyt wiele wojska, aby się wahały na wypadek oporu króla Mikołaja. W tym samym duchu przemawiają inne dzienniki, zaznaczając, że wszelka zwłoka w energicznem wystąpieniu, narazi Austryę na utratę reszty powagi i wpływów na Bałkanie. Energiczne kroki musi Austrya tembardziej natychmiast podjąć, ile że król Mikołaj może wszelką zwłokę wyzyskać dla zaagitowania za swoją sprawą a agitacya panslawistyczna Rosyi w razie wahania Austryi tem śmielej podniesie głowę i może jeszcze przeciągnąć Rosyę oficyalną na swą stronę.

Austrya żąda ostrych środków.

Wiedeń, 24 kwietnia.

(T. B. K.) „Fremdenblatt“ pisze, że upadek Skutari nastąpił z powodu braku koniecznej energii ze strony mocarstw. Jest on **bezprzykładnym afrontem dla koncertu europejskiego**, wzburzenie więc wśród ludności monarchii jest uzasadnione. (Oczywiście. *Przyp. Red.*). Wyraża nadzieję, że **Europa zastosuje wobec Czarnogóry ostre środki.**

Nieuchronny upadek hr. Berchtolda. — Dr Biliński następcą.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jest rzeczą charakterystyczną, że dzisiejsze nawet inspirowane przez rząd dzienniki („N. Wr. Tagblatt“), występują nader ostro przeciw hr. Berchtoldowi za jego zbytnią dobroduszność (raczej niedołęstwo. *Przyp. Red.*) z jaką pozwolił uwikłać Austro-Węgry w międzynarodową demonstracyę flot, która zupełnie pozbawiła monarchię wszelkiej swobody działania na własną rękę. Niezadowolenie z hr. Berchtolda co raz bardziej rośnie i to tak dalece, że stracił on nawet wszelki kredyt moralny u Niemców. Waszemu korespondentowi wiadomo, że sąd o Berchtoldzie, wyrażany w najwyższych, decydujących sferach, brzmi dla niego druzgocąco. To też rośnie prawdopodobieństwo, że hr. Berchtold zaraz po załatwieniu obecnego przesilenia bałkańskiego ustąpi.

Następcą jego zostanie eksc. dr Biliński, który cieszy się wielkiem uznaniem i mirem u korony, a to dla swojej szczęśliwej ręki w zarządzaniu sprawami Bośni i Hercegowiny. Sfery decydujące podnoszą, że Bośnia i Hercegowina, mimo, iż do połowy zaludnione są Serbami, obecnie pod rządami dra Bilińskiego są zupełnie spokojne i nie ma w tych krajach ani śladu tego wzburzenia, jakie z powodu wojny bałkańskiej objawia się obecnie w Chorwacyi i Dalmacyi.

Ta szczęśliwa ręka i osobiste jego zdolności polityczne kwalifikują dra Bilińskiego jak mało kogo na ministra spraw zagranicznych, zwłaszcza w chwili obecnej, gdy Austrya po ukończeniu wojny bałkańskiej będzie musiała wielką wagę przykładać do utrzymania jak najlepszych stosunków z Serbią. Ustąpienia Berchtolda spodziewają się za jakich 8—10 tygodni.

Bezradna dyplomacya.

Londyn. (T. B. K.) Ambasadorzy na wczorajszem posiedzeniu zajmowali się sprawą Skutari. Wyrażono przekonanie, że Czarnogóra po zdobyciu Skutari i osiągnięciu celu łatwo zastosuje się do woli mocarstw, że wobec tego wszystko zmierza w kierunku pokoju. Jednakże wyrażono przekonanie, iż upadek Skutari spowoduje dalsze komplikacye.

Pokój na Bałkanie.

Londyn. (T. B. K.) Reunion ambasadorów uznał odpowiedź państw bałkańskich za podstawę preliminaryów pokojowych.

Konstantynopol. Zawieszenie broni między Turcyą a Bułgaryą zostało przedłużone do 4 maja.

Jak Skutari zostało zdobyte.

Rzym. (Tel. wł.) „Tribuna“ zamieszcza depeszę z głównej kwatery jenerała Martinowica, zawierającą szczegóły upadku Skutari.

W nocy z poniedziałku na wtorek po skoncentrowaniu się wojsk czarnogórskich naprzeciw dwóch najsilniejszych pozycyj tureckich,

Taraboszu i Brdicy, rozpoczął się szturm jeneralny. Na zachodnich stokach Taraboszu stała ośmiotysięczna kolumna Martinowica a sześciotysięczna kolumna Vukoticza wylądowała pod Skia i połączyła się z Martinowiczem. Obie połączone kolumny wykonały w nocy szereg uciążliwych marszów, poczem nad ranem cała Brdica była otoczoną. Przez całą noc ulewa znacznie utrudniała operacye, tak, że wojska serbskie musiały pozostać na stanowiskach i **nie brały udziału w walce**. Rankiem 22-go kwietnia bateryе tureckie na Taraboszu otworzyły morderczy ogień na kolumnę Vukoticza, który mimo niesłychanych strat obsadził strategicznie ważną pozycyę na wzgórzu Zogaj, skąd spędził mały oddział turecki.

Ogień z Taraboszu był tak straszny, **że całe kompanie czarnogórskie padały**. Mimo niesłychanych strat, Czarnogórcy **pięli się po nagich skałach co raz wyżej w górę**. W tej krytycznej chwili przeszedł Czarnogórcom w pomoc oddział serbski, ustawiony pod Muricani a artylerya serbska, ustawiona na wzgórzu Oblika, zaczęła skutecznie ostrzeliwać forty Brdicy. Bombardowanie artyleryi serbsko-czarnogórskiej odniosło sukces, bo Turcy, którzy aż do południa wykonywali silne kontrataki, po południu już tych kontrataków zaniechali. Ogień turecki zaczął co raz bardziej słabnąć, bo wielka część artylerzystów zginęła przy armatach.

Pod wieczór stanął Vukoticz pod fortami i murami twierdzy.

Wówczas Essad pasza zażądał wysłania parlamentaryusza. Sam Vukoticz udał się osobiście do obozu tureckiego, gdzie odbył naradę z Essadem. Dopiero gdy bombardowanie artyleryi serbsko-czarnogórskiej jeszcze bardziej się wzmogło i jenerał Martinowicz zajął Brdicę, **Essad pasza o g. 1-szej w nocy kazał wywiesic białą flagę na szczytowym forcie Taraboszu.** Wojska tureckie natychmiast zjawiły się na ulicach miasta, poczem przeszły przez Bojanę. **Kapitulacya miasta została ułożona w formie protokołu.**

Biskup Szeptycki w Wiedniu i jego misya.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ donosi, że biskup Szeptycki przybył na wezwanie papieskiego nuncyusza do Wiednia. Według jednej wersyi Szeptycki przybył, aby nuncyusza przekonać o niesłusznem stanowisku polskich biskupów. Według innej wersyi, nuncyusz go wezwał, aby go **pozyskać** dla ich opinii.

Marszałek.

Wiedeń. (Tel. wł.) Marszałek kraju hr. Gołuchowski wyjechał wczoraj z Wiednia do Lwowa.

Strejk górników na Górnym Śląsku.

Katowice. (Tel. wł.) Wczoraj strejkowało 75 tysięcy górników. Strejk obejmuje coraz szersze kręgi. Spokój nigdzie nie został zakłócony. Właściciele kopalń przerażeni są rozmiarami strejku i w prasie hakatystycznej podnoszą alarm, iż strejk jest polskim ruchem narodowym.

(C. k. Biuro korespondencyjne donosi w telegramie z Bytomia, iż wczoraj strejkowało 32 tysiące górników. Cyfra ta mniejsza o 43 tys. od rzeczywistej tendencyjnie jest podaną przez źródła niemieckie wrogie strejkowi, który odbywa się pod egidą Polskiego Zjednoczenia zawodowego. *Przyp. Red.*)

Zamordowanie księcia Lubeckiego.

W uzupełnieniu wczorajszych szczegółów o tajemniczem zamordowaniu księcia Wł. Druckiego-Lubeckiego w majątku Teresin niedaleko od Warszawy, otrzymujemy dalsze informacyę, Wyniki sekcyi wykazały 25 ran, zadanych tępem narzędziem. Narzędzie to albo nie było ciężkie, albo też ręka władająca niem nie była silną, gdyż kości nigdzie nie są naruszone. Śmierć nastąpiła skutkiem rany postrzałowej. Kula przebiła jamę nosową. Oprócz tego na zwłokach znalaziono ranę postrzałową jamy brzusznej.

Po zatem charakterystyczne są rany znalezione na rękach zabitego. Książę był w rękawiczkach, które widocznie podczas bójki z mordercą uległy podarciu, ‚a ręce pokaleczeniu.

Dotąd jeszcze władze śledcze gubią się w domysłach co do tła zbrodni.

Z razu przypuszczano rabunek, lecz władze policyjne znalazły przy zmarłym nietknięty pugilares, zegarek złoty i inne drobiazgi przedstawiające wartość. A więc wszelkie przypuszczenia o rabunku zostały uchylone. — Nasuwało się przypuszczenie, że może wywarto w ten zbrodniczy sposób zemstę na księciu, lecz powstało pytanie za co? Książe bowiem, jak stwierdza służba i okoliczni mieszkańcy, nigdy nikomu się nie narażał, aby miał ściągnąć na siebie śmiertelną zemstę.

Mimo to aresztowano trzech braci Sochów, właścicieli niewielkiego gruntu, który wrzynał się w terytoryum parku. Książe usiłował ten grunt nabyć, Sochowie jednak sprzeciwiali się temu stanowczo.

W ostatniej chwili donoszą z Warszawy, iż sprawa wykrycia osobistości zabójcy zaczyna się wyjaśniać.

Baron Bisping, w którego towarzystwie zamordowany książe spędził ostatnie chwile, przyjechał z Grodna do Warszawy i oświadczył, że w drodze na dworzec kolejowy spotkał dwóch jakichś ludzi. Rozmowa z nimi przeciągnęła się bardzo długo, tak, że bar. Bisping wysiadł z powozu i udał się piechotą na dworzec. Zachodzi tedy podejrzenie, iż książe został zamordowany przez spotkanych owego dnia osoby.

NADESŁANE.

Jakób Sare

em. c. k. major, odznaczony medalem Signum laudis i t. d. zmarł w 54 roku życia w Mentonie dnia 15 kwietnia 1913.

Wyprowadzenie zwłok z dworca kolei żelaznej w Krakowie na tutejszy cmentarz izraelicki nastąpi

we czwartek dnia 24 kwietnia b. r. o godzinie 3-ciej popołudniu.

Osobnych zawiadomień nie rozsyła się.

TEATR MIEJSKI.

We cwzartek dnia 24 kwietnia br.

Tajemniczy Dżems

Sztuka w 3 aktach (akt 3 w dwóch odsłonach) I. Mirande'a i H. Géroule'a.

OSOBY:

Dżems Samson	*Kosiński.*
Evans, detektyw	*Jednowski.*
Dick, aresztant	*Bończa.*
Avery	*Szymborski.*
Marcin Fay, minister handlu	*Bogusiński.*
Miss Rosa Fay, córka	*Jarszewska.*
Miss Moore, siostra Ministra	*Czaplińska.*
Ketty	* * *
Bobby	* * *
Bob, Morgan siostrzeniec Fay	*Boroński.*
Dyrektor więzienia	*Siemaszko.*
Blikendorf	*Brokowski.*
Starszy dozorca	*Miarczyński.*
Read, sekretarz Faya	*Nowacki.*
Kancelista	*Puchalski.*
Bona do dzieci	* * *

Reżyser: Stanisław Stanisławski.

Początek o godz. $7^1/_2$. Koniec o $10^1/_2$

REPERTUAR:

Czwartek:

„Tajemniczy Dżems“, sztuka w 3-ch aktach I. Mirande‚a i Géroule'a.

Piątek:

„Warszawianka“, pieśń z roku 1861 napisał St. Wyspiański „Sędziowie“, tragedya w 2 aktach St. Wyspiańskiego.

Sobota:

„Bocian“, 3 akty odwiecznej komedyi napisał Leopold Kampf.

Niedziela: popołudniu

„Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny, w 6 odsłonach, A. W Lasoty.

Niedziela: wieczór

„Bocian“, 3 akty odwiecznej komedyi napisał Leopold Kampf.

Poniedziałek:

„Tajemniczy Dżems“, sztuka w 3-ch aktach I. Mirande'a i H. Géroule'a.

Wtorek:

„Bocian“, 3 akty odwiecznej komedyi napisał Leopold Kampf.

WIDOWISKA i KINEMATOGRAFY.

KINOTEATR T. S. L.

ul. Podwale l. 6.

Przedstawienia w dnie powszednie od godz. $4^1/_2$ popoł. do 11 wieczór.— W niedziele i święta od 3—11 wiecz.

Teatr świetlny „UCIECHA“

przy ul. Starowiślnej 16.

Od wtorku dnia 22 b. m. począwszy aż do odwołania

„DRUGIE ŻYCIE“

(Der Andere)

dramat Pawła Lindaua w 5 częściach. W głównej roli występuje Albert Bassermann, słynny artysta Reinhardtowskiego teatru. Dramat grany w Wiedniu dotąd bezprzestannie 130 razy.

Codziennie trzy oddzielne przedstawienia o godz. 4, 6·30 i 8·30. Legitymacye ważne w piątek i poniedziałek.

KINO-WANDA

przy ul. Gertrudy.

„Syn Indyanina“, dramat. „Podarunek ślubny“, humoryst. „Kto pod kim dołki kopie“, dramat. i t. d.

KINO-BAJKA.

Rajska 12 (przystanek tramwajowy).

Program od środy 23 kwietnia do do 29 kwietnia 1913 r. włącznie.

„Wieża Eiffel w Paryżu“, zdjęcie z natury. „OFIARA NAMIĘTNOŚCI“. dramat w 3 aktach, wykonany przez artystów teatrów warszawskich rząGłówne role odgrywają: p. Sulima. b. artystka teatru miejskiego w Krakowie, p. Marcello-Palińska, p. Roland. Film długości 1300 m. Polskie napisy. Akcya o niezwykle silnem napięciu dramatyczńem rozgrywa się w przepięknym pałacu i parku wilanowskim pod Warszawą. 4 doskonałe humoreski: „Samochód Müllera“. „Marzenia“. „Moryc z nożycami do odcinania kuponów“. „Żigoto. jako poskro iciel kanarka“. „Najnowszy tydzień Gaumont'a.

Przedstawienia w dnie powszednie od 5—11wieczór, w niedzielę od 3—11.

Zaginiona dziewczyna.

Sensacyjna powieść na tle stosunków amerykańskich.

24

Pan Gryce oglądnął się na wszystkie strony, poczem podszedł wprost do obrazu, o którym już poprzednio wspomniałem, że był to jeden jedyny sprzęt, który odrazu zwracał na siebie uwagę w gabinecie.

Pana Blaka to zaniepokoiło.

Gryce stał chwilkę przed obrazem, jakby niezdecydowany, potem jednak szybko wyciągnął rękę ku lewej ramie i obrócił obraz, który się poruszył naokoło swej osi, na drugą stronę. — Ale cóż za widok przedstawiła mu druga strona obrazu!

To już nie była wspaniała brunetka z dumą i ogniem w oczach, ale twarzyczka, którą nawet opisać trudno. Na widok takiej twarzyczki dech w piersiach zapiera, człowiek czuje coś, jakby nim wstrząsł prąd elektryczny, a jednak w pierwszej chwili trudno było orzec, czy te czarowne oczy były siwe, czy czarne, czy te włosy, które aureolą otaczały jej białe jak z alabastru wykute czoło, były jasne, czy pozłacane. Całą moją uwagę zwrócił na siebie wyraz tej twarzy. Ale i to niełatwo powiedzieć, czy to była kobieta piękna. Że jednak kobieta ta była zdolna do wszystkiego, co dobre i piękne, to można było twierdzić z całą pewnością. Było to zresztą rzeczą zupełnie obojętną, czy można ją było nazwać piękną czy nie. Czyż można błyskawicę, która zajaśnieje i zniknie, nazwać piękną lub nie? Któż się o to pyta.

— Jak pan śmiałeś! — zawołał pan Blak rozgniewany i stał groźny i oszołomiony, jakby wrósł w ziemię, tylko zimne oczy wpił po prostu w pana Gryce, który tu niespodziewanie odkrył tak głęboką tajemnicę.

— Chciałem się usprawiedliwić — odrzekł mój przełożony — i to jest moje usprawiedliwienie. Proszę spojrzeć tylko na włosy tej damy, której obraz ukrywasz pan w swoim pokoju. Czyż nie są one złociste, tak samo jak włosy znalezionego trupa. Ale to jeszcze przecie nie wszystko. Proszę spojrzeć na ubranie tej damy. Ciemno-niebieska, ciężka suknia jedwabna, kosztowny kołnierz koronkowy, złota szpilka i bukiet z czerwonych róż w jej ręku! Widzi pan to wszystko? No, to proszę się teraz pofatygować ze mną do pokoju, w którym mieszkała zaginiona dziewczyna.

Pan Blak tak był tem wszystkiem zaskoczony, że stracił zupełnie swój zwykły spokój. — Szedł też jak dziecko za Grycem, który, pewny siebie, szedł na górę. W pokoju zapalił gaz — bo się już tymczasem ściemniło — otworzył szafę i rzekł:

— Oskarżyłeś mnie pan, że pana obraziłem, ośmielając się twierdzić, że pańskim słowom — wedle których pan zupełnie nie znał tego dziewczęcia, ja zupełnie nie wierzyłem. Cóż pan teraz na to?

Mówiąc to Gryce wyjął serwetę, pokrywającą najgłówniejszą zawartość szafy i pan Blak zobaczył teraz złożoną starannie suknię, kosztowny kołnierz koronkowy, złotą szpilkę i zwiędły bukiet z czerwonych róż.

— Pani Daniela—dodał w końcu jeszcze pan Gryce — zapewnia nas, że te rzeczy należały do zaginionej szwaczki Emilii, że ona je z sobą przyniosła. Chyba nie zechce pan twierdzić, że wszystkie te przedmioty nie są te same, co na obrazie w pańskim pokoju.

Pan Blak krzyknął głośno i padł przed szafą na kolana:

— Mój Boże, mój Boże! Co to jest!

To było wszystko, cośmy słyszeli z jego ust. Potem wstał straszliwie wzruszony i drżący na całem ciele.

— Gdzie jest pani Daniela? — zawołał i szarpnął niecierpliwie za dzwonek. W tej chwili zjawiła się Fanny.

— Proszę przysłać panią Danielę — rozkazał dziewczęciu — muszę w tej chwili z nią pomówić.

— Pani Danieli niema w domu. Wyszła zaraz, jak tylko państwo wstali od stołu.

— Wyszła teraz, o tej godzinie?

— Tak jaśnie panie, ona teraz często o tej porze wychodzi.

— Pan Blak ściągnął gniewnie brwi.

— W takim razie proszę ją przysłać do mnie zaraz, jak tylko powróci.

C. d. n.

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.